Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 28 stycznia 1904. Nr 22.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popol. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Pół zimy.

Na święty Wincenty gospodarze wiejscy mają zwyczaj bić miotłą lód i śnieg, a gdzieniegdzie chłop stary żartem uderza wnuki po piętach kijem, przyczem wśród śmiechu powtarza dzisiaj: „Święty Wincenty bije zimę w pięty...“ Co to znaczy? Ba, cała z tem historya...

Przypomnijmy sobie naprzód, kiedy się zima zaczyna. Wiadomo, że według jednych już ją święty Marcin przywozi na białym koniu w połowie listopada, według innych zaś dopiero święta Katarzyna zimę zaczyna — we dwa tygodnie później.

Tak czy owak — trwa już ona około dwóch miesięcy. Wprawdzie nam byłoby dosyć tego dobrego, ale święci w niebie są innego zdania. Skoro do nas zimę przysłali, to musi ona odbyć swą wędrówkę po ziemi tak właśnie, jak jej tam przykazano z góry...

Niecierpliwi to tylko jednego świętego Grzegorza — tego samego, co przed wiosną rzeki z lodu rozkuwa i wody zabiera do morza. Widocznie pilno mu z tą robotą, kiedy mu się wydaje, iż zima dotychczas szła jeszcze za powoli i warto byłoby ją trochę przynaglić.

O to właśnie św. Grzegorz prosi w niebie św. Wincentego, a ten, wziąwszy sękatego kija, „bije zimę w pięty“... Muszą to być razy nielada, skoro zima odtąd istotnie kroku przyspiesza i pędzi przed siebie coraz to prędzej, jakby ją kto gonił: ucieka przed zbliżającą się wiosną, z którą nie może się spotkać, gdyż roztopiłaby się i rozpłynęła pod jej ciepłem tchnieniem...

I nie ma co bać się nawet lutego, który niekiedy lubi dać się jeszcze ludziom we znaki, boć zawsze bliżej niż dalej do wiosny, skoro „od św. Henryka precz już zima umyka“...

Dlatego wieśniak z pewną ulgą radosną, a pełen otuchy — na święty Wincenty — smaga lód kijem, gdzie go dziś ino dopadnie, a gosposia rankiem, śnieg wymiatając z przed chaty, bije go zawzięcie, bo się już zimy nie boi...

A zazwyczaj sporo w dniu tym bywa śniegu do odmiatania z przed proga, według tradycyi bowiem, ma to być pora długotrwałych śnieżyc i zasp pamiętnych: „Niech święta Agnieszka wypuści śnieg z mieszka, to go nie powstrzyma ani do Franciszka“.

W tym roku jednak nie stało się jakoś zadość tradycyi, a przecie w naszych stronach, gdzie od zeszłego roku jeszcze sanny niema, jak nie było, stałby się śnieg może pożądaną odmianą; wszak mawiali starzy: „Zle, gdy zima śniega nie ma — a co powie ozimina?...“



Religijna maskarada.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.)

Z KRAJU.

Rozbój na moście. Z Oświęcimia donoszą nam: „Donosiłem wam swego czasu, że w Nowy rok tutejszy oprawca miejski przebił nożem spokojnego robotnika. Dziś podaję wam podobny wypadek, który się zdarzył w niedzielę. Około godz. 5 wieczorem wywiązała się na moście, prowadzącym przez Sołę do miasta, sprzeczka między znanym tutejszym awanturnikiem, Kazimierzem Zimmerem a Wojciechem Pawińskim i Józefem Stawowym, z tej przyczyny, że Zimmer zaczepił młode dziewczęta, idące z dwoma ostatnimi. Po krótkiej wymianie słów Zimmer uderzył Pawińskiego w twarz, a gdy Stawowy stanął w jego obronie, rzucił się na niego, powalił go na ziemię i począł go bić i kopać tak, że mu złamał nogę powyżej kostki, wreszcie kozikiem zranił go ciężko powyżej oka, podniósł go i chciał zrzucić z mostu do rzeki. Nadbiegli ludzie wydarli ofiarę z rąk rozjuszonego Zimmera, którego policya z trudem zaprowadziła do aresztów. Ciężko pokaleczonemu Stawowemu udzielił pierwszej pomocy dr Schlank, lekarz miejski. poczem odwieziono go do szpitala w Krakowie.

Z Mszany dolnej piszą nam: W ubiegły piątek 22 bm. odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w ostatniem powstaniu. Kościół był wypełniony. Na chórze śpiewał chór męski „Requiem“ Wygrzywalskiego i kilka pieśni patryotycznych, p. G. zaś odśpiewał solo prześliczną pieśń Moniuszki „O władco świata“. Ks. dr Mrugan, proboszcz z Niedźwiedzia, wypowiedział okolicznościowe kazanie i w ciepłych słowach wspomniał o ostatniem porwaniu się narodu do boju, poczem wezwał obecnych do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

W lutym odbędzie się u nas wieczorek patryotyczny ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego. I nabożeństwem i wieczorkiem zajęły się tutejsze koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i filia Towarzystwa „Oświaty ludowej“.

Z Suchej piszą nam: Za wybitną działalność obywatelską otrzymał u nas p. Józef Drapella krzyż kawalerski orderu Fraciszka Józefa, a p. Antoni Pawluszkiewicz, burmistrz Suchej, otrzymał od cesarza uznanie za skuteczną działalność podczas powodzi. Starosta żywiecki, p. Kokurewicz, wręczył pierwszemu order, a drugiemu wyraził cesarskie uznanie w ubiegłą niedzielę.

Z Zakopanego. Sezon zimowy jest znacznie słabszy od poprzednich. Wpłynęła na to zdaje się ogólna bieda w kraju i zima, która dotychczas zaznaczyła się tylko zimnem, bo śniegu prawie niema. Wskutek tego upadły dwie poważne firmy chrześcijańskie, a mniejsze sklepiki ledwie się trzymają.

Karnawał cichy. Zabaw większych nie było jeszcze. Bawią się jeszcze jako tako w pensyonatach. 23 bm. odbył się w „Lilianie“ wieczór z tańcami, który skupił dobrane towarzystwo. Urodą świeciła p. A. z Warszawy.

W r. b. mają być rozpoczęte roboty wodociągowe; kosztorys i projekta przygotowuje firma inż. Jeziorańskiego z Warszawy. Woda będzie sprowadzoną z Kuźnic do rezerwoaru, położonego przy tartaku, stąd zaś do Zakopanego. Spodziewają się, że w r. 1905 wodociąg oddany będzie do użytku publicznego. Zarząd gminy postanowił ze względów zdrowotnych zaprowadzić w domach doły kloaczne cementowane.

Z Krynicy donoszą nam: Onegdaj odbył się u nas bankiet, na którym żegnano komisarza rządowego, p. Mrawinczyca, który zajmował to stanowisko w Krynicy od ośmiu lat, a teraz powołany został do Lwowa. Na bankiecie wygłoszono na cześć p. Mrawinczyca wiele mów i toastów, a zgromadzeni z prawdziwym żalem go żegnali, gdyż działalnością swoją przez ośm lat wdzięcznie się zapisał w ich pamięci.

Z Krosna. (Otwarcie Czytelni ludowej). Krośnieńskie Koło Szkoły ludowej otwarło w ubiegłą niedzielę czytelnię ludową w Czarnorzekach. Czytelnia mieści się w domu tamtejszego włościanina Tomasza Bienia. Otwarcia dokonał ks. Kłeczek, proboszcz z Korczyny, w obecności czterech przedstawicieli Koła Szkoły ludowej. Ks. Kłeczek w pięknej przemowie przedstawił licznie zgromadzonym włościanom cel i znaczenie czytelni ludowych, a prof. Pietrzycki, prezes koła, w krótkich słowach zaznaczył dobitnie potrzebę czytania książek.

Z Rzeszowa. Staraniem tutejszego stowarzyszenia „Gwiazda“ odbyło się u nas 21 bm. w kościele paraf. uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu w roku 1863—4. Świątynia przystrojona była uroczyście, katafalk udekorowany kosami, lancami i karabinami. Publiczność wzięła gremialny udział.

„Gwiazda“ straciła w tych dniach energicznego prezesa p. Józefa Schaitra. Powodem jego ustąpienia było to, że wydział nie chciał się nagiąć do jego energicznych zarządzeń.

Z Jarosławia piszą nam: W szpitalu tutejszym zmarła onegdaj zakonnica zgromadzenia Serafitek Brunona Drela, rodem z Królestwa Polskiego, w 26 roku życia. Siostrze Brunonie poruczono dozór pawilonu dla chorób zakaźnych. Tam pielęgnując chorą na tyfus plamisty kobietę, sama nabawiła się tej strasznej choroby i po trzech tygodniach jej uległa.

Z Przemyśla. (Karnawał. — Nowe pisma. — Sprawa dra Neweczerzala. — Z sądu). Ogromne zainteresowanie budzi w całem mieście bal maskowy na cele dobroczynne. Bal zapowiada się bardzo dobrze. Komitet czyni wszelkie możliwe wysiłki, by zabawę uczynić jak najpiękniejszą. Bal odbędzie się prawdopodobnie w wielkiej sali Sokoła, która zostanie odpowiednio udekorowaną i oświeconą barwnemi lampami żarowemi. Stacya elektryczna ma udzielić oświetlenia bezpłatnie.

Starosta przemyski, p. Lanikiewicz, zamierza niebawem przystąpić do wydawania dziennika, zawierającego przepisy administracyjne, okólniki, odezwy i zarządzenia, wydawane dla gmin miejskich, wiejskich i obszarów dworskich. Pismo to czysto urzędowe, któremu szczególniej w wypadkach chorób zaraźliwych, kontumacyi na bydło, terminów dla popisowych i kontroli, nie można odmówić praktycznej wartości — wychodzić będzie dwa razy w miesiącu.

Drobnomieszczaństwo żydowskie, postępowe zamierza w najbliższym czasie wydawać pismo w żargonie. Pismo ma zwalczać szkodliwą dla mas żydowskich politykę i gospodarkę kahału.

Ogromne zaciekawienie budzi w tutejszych sferach prawniczych proces, jaki wytoczył adwokat tutejszy Neweczerzal wydziałowi Izby adwokackiej, za to, że mu odmówił wpisu na listę adwokatów z siedzibą w Przemyślu. Ponieważ wyższa instancya wyrok ten zniosła, p. Neweczerzal wniósł skargę przeciw wydziałowi Izby przed sądem obwodowym w Przemyślu o odszkodowanie za straty — spowodowane opóźnieniem wpisu. Sąd ten nie przyjął pozwu z powodu braku kompetencyi. Trybunał państwowy orzekł jednak, że sąd ten ma kompetencyę do wydania wyroku w tej sprawie. Jak się ten ciekawy proces skończy, doniosę później.

Lutowa kadencya tutejszego trybunału przysięgłych będzie miała do sądzenia szereg rozpraw o morderstwa:

Oskarżonymi będą: Kiebuziński i Stróżkiewiczowa za zamordowanie męża Stróżkiewiczowej, rzeźnika Stróżkiewicza; dalej Pelz i Ziemba odpowiadać będą za morderstwo w celu rabunku, popełnionego w Chłopicach na rodzinie karczmarzów Englów, wreszcie Hollak odpowiadać będzie z żoną za zamordowanie Manesa Storcha.

Ze Złoczowa piszą: Wczoraj odbyła się przed złoczowskim trybunałem apelacyjnym rozprawa w znanej sprawie szulerki w Brodach. Sąd uznał dowód prawdy wszystkich zarzutów przeciw prof. Kuczerze za przeprowadzony i uwolnił notaryusza Janiszewskiego, utrzymując w mocy tylko skazanie go na grzywnę za obrazę p. Kuczerowej.

Z Kołomyi. (Obchód styczniowy). Rocznicę walki o wolność w r. 1863 uczciliśmy w niedzielę 24 bm. uroczystym obchodem, u-

---

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

25

Nie ulegało wątpliwości, że biedny Basztoń trafiony kulą żandarma, obalił w upadku lampę i nie mając sił a może i chęci ucieczki, stał się łupem płomieni. Nie zważając, na żandarma, który go próbował odepchnąć Cezary wszedł na podwórze i zajrzał w głąb izby: nie dojrzał nic prócz kupy zarzących się zgliszczów, na które ludzie lali wodę i sypali ziemię. Za każdem nowem chlupnięciem wody buchał kłąb dymu i pary i nie dozwalał rozpatrzeć się lepiej.

— Ha, nie ma tu dłużej co robić. Basztoń zginął! Czarny ma nową śmierć straszną na sumieniu, nie pierwszą!

Starzec westchnął głęboko, ale zarazem wzrok błysnął mu wściekłością, a ręce zacisnęły się kurczowo:

— Zobaczymy się jednak! Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy odda mi cię w ręce!

I starzec rozejrzał się dokoła, szukając Kostka. Ale Kostka nie było. Zniknął, jakby w ziemię się zapadł.

Starzec czekał jeszcze napróżno sporą chwilę, poczem wielce zaniepokojony zwolna szedł ku dorożce, pozostawionej przed sklepikiem. Co mogło Kostka skłonić do odejścia w tak ważnej chwili? Czyżby mu się co złego przytrafiło? Nie przypuszczał tego, a jednak odczuwał coraz rosnący niepokój. Nadarmo tłomaczył sobie, że Czarny i jego szajka nie podejrzewają wcale, iż są ścigani, niepokój o Kostka owładał nim coraz silniej.

Starzec doszedł do dorożki, wsiadł do niej nie czekając już dłużej, i kazał się wieść do miasta, do swego mieszkania przy ul. Lenartowicza.

Gdy dorożka zajechała na miejsce, Cezary wysiadając rzucił okiem ku oknu swego pokoju — i zadrżał: okno było oświetlone.

Rada wojenna.

Cezary tak prędko, jak tylko mu siły pozwalały, wstępował po schodach na piętro, aby się dostać do swego mieszkania. Gdy zdyszany otworzył drzwi, stanął w progu, oczom swoim nie dowierzając.

W pokoju przy stole siedziała olbrzymia czarna postać: Basztoń! Głowę sparł na ręce i zdawał się drzemać; na skrzyp drzwi porwał się z siedzenia i spoglądał nieufnie na Cezarego.

Kostek zaś krzątał się po pokoju i wydobywał z szafki chleb, masło i szynkę.

— A co, proszę pana, nie spisałem się dobrze? zawołał wesoło na widok wchodzącego Cezarego. Niech się pan na mnie nie gniewa, żem znikł panu z oczu i samego pana pozostawiłem, ale miałem z tym Basztoniem tyle kłopotu! — i chciałem czem prędzej zejść z oczu żandarmom.

— Basztoń! jakimż to cudem uszliście śmierci? Wszyscy byli pewni, żeście zginęli w płomieniach! — mówił pan Cezary.

Kostek nie dopuścił jednak Basztonia do słowa, lecz sam zaczął opowiadać:

— Byłem tuż za żandarmem, gdy ten strzelił do Basztonia. Skoczyłem zaraz po strzale ku oknu, aby popatrzeć, czy biedak został trafiony. Ale nie, Basztoń stał z pięściami zaciśniętymi przy drzwiach, widocznie cały i zdrów, a kula rozbiła lampę — i w tej chwili od rozlanej nafty zapaliło się łóżko i cała izba stanęła w płomieniach. — Myślałem już, że Basztoń albo się spali, albo wyskoczy z izby, ale nie. Basztoń przecie nie taki głupi, jakby się zdawało — tu drobny Kostek poklepał protekcyonalnie olbrzyma po plecach — i wie pan, co zrobił?

Ciąg dalszy nastąpi.

rządzonym w sali Sokoła staraniem połączonych kół tut. Czytelni im. Kraszewskiego: Koła Polek i kółka młodzieży polskiej.

Wieczór zagaił pełnem zapału i szczerego patryotyzmu przemówieniem p. Biega, który skreślił przyczyny i znaczenie powstania styczniowego i wlał w słuczaczy ufność w niespożyte siły narodu i nadzieję lepszej przyszłości. Dalszą część programu wypełniły śpiewy chóralne i solowe, gry i deklamacya: „Excelsior“ Kasprowicza, wygłoszona przez p. Missonę. Wieczór zakończono odśpiewaniem pieśni narodowych i odegraniem dramatu A. Urbańskiego „Szomi Marica“. Amatorowie wywiązali się ze swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu i zdobyli sobie zasłużone oklaski. Na wyszczególnienie zasługuje gra panny Walczyńskiej, która rolę bohaterki dramatu, Anki oddała z prawdziwym artyzmem.

Nastrój wieczoru był bardzo poważny, a publiczność nasza nader licznym udziałem dała dowód, że pamiątki narodowe drogie są jej sercu. (*mir.*)

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 27 stycznia.

(*cz.*) **Podgórskie łaziki.** Bracia Michał i Rudolf Słowikowie i Stanisław Latko, znani w Podgórzu złodzieje, włóczęgi i awanturnicy, zostali z początkiem stycznia br. przyaresztowani pod zarzutem kradzieży i wtedy usiłowali uciec policyantom, a Latko porwał się nawet do bicia agenta policyjnego, Russa, wskutek czego stawał dziś oskarżony o gwałt publiczny przed trybunałem, któremu przewodniczył r. Kulikowski. Oskarżenie wnosił prokurator p. Pawłowski.

Świadek, ajent pol. Russ, opowiada, jak prowadził włóczęgów:

„Na zakręcie jednej z ulic w jednej chwili, jakby na komendę, wszyscy zaczęli robić „ruch“, jak oni to nazywają, to znaczy, zaczęli się wydzierać. Słowiki się wyrwali, lecz zostali przez policyantów, przy pomocy kolegi Jaworskiego, schwytani, a tymczasem Latko, przy którym zostałem sam jeden, chwycił mnie pod gardło, a później za klapy od płaszcza i zaczął targać; również nadbiegłemu policyantowi Słupskiemu potargał płaszcz.

Osk.: Nie jest wszystko prawdą!

Prok.: Ale choć połowa?

Osk.: Połowa jest(wesołość).

Kontestacya karna Latki wykazuje, że był już kilkanaście razy karany za kradzież, włóczęgostwo, awantury itd.

Po naradzie trybunału ogłasza przewodniczący wyrok, mocą którego skazano Latkę na 6 miesięcy więzienia.

(*cz.*) **Awantura w Zagórzu.** Wincenty Likus dostał 3 tygodnie, a Franciszek Neuman 2 tygodnie aresztu za to, że przy końcu ubiegłego roku, przy sprzeczce w Zagórzu, pobili Ignacego Balisia, tak, że ten doznał złamania żebra, wskutek czego dłuższy czas chorował.

Obaj oskarżeni się nie stawili, wskutek czego wyrok zapadł zaocznie.

Baliś opowiadał tak awanturę:

„Przeproszom cysorskigo kruliskigo najwyższygo Sondu, ja przyjechał kolejom do Zagórza i spotkałem się tutoj z Likusem Wincentym, Chudzikiem i Nojmanem Franciskiem, tak wstąpiliśmy wszyscy do propinacei no i tośmy pili kolijki jednom, drugom, trzeciom, czwartom (liczy na palcach).

Przew.: I tak dalej.

Później opowiada, że się posprzeczali, o Neuman i Likus rzucili się na niego i ciężko pobili.

Spraw takich odbywa się przed trybunałem rocznie kilkaset. Towarzystwa wstrzemięźliwości mają tutaj pole do działania.

Proces o mężobójstwo. Niezwykle silne wrażenie wywarła w Warszawie jedna ze spraw, rozpoznawanych w wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego.

Na ławie oskarżonych — młoda kobieta z dzieckiem na ręku. Drugie dziecko, 6-cio letni synek, to główny świadek w sprawie swej nieszczęśliwej matki, oskarżonej o zabójstwo jego ojca....

Świadek ten, sięgający głową zaledwie brzegu stołu sędziowskiego, zeznaje śmiało i kategorycznie. Z ust malca płynie obrona matki i straszne oskarżenie dla ojca. Badany szczegółowo przez prezydującego, malec opowiada, jak to ojciec gonił matkę po izbie, chcąc uderzyć ją nożem i jak następnie chwycił siekierę, którą broniąc się, wyrwała mu matka.

Prezydujący, wskazując na siekierę i nóż, złożone jako *corpora delicti*, zapytuje świadka, czy to ten sam nóż i ta sama siekiera, o której mówi świadek. Malec odchodzi od stołu, pochyla się nad narzędziami mordu i odpowiada po dokładnem obejrzeniu: „te same“.

Obok tego malca, jedynego naocznego świadka walki męża z żoną, oraz zabójstwa męża, dokonanego przez żonę tą oglądaną na sądzie siekierą, przesunął się cały szereg innych świadków, aby stwierdzić, że siedząca na ławie oskarżonych, pod groźnym zarzutem kobieta, jest cichą, pracowitą i ze wszech miar zacną istotą, którą mąż przez całe 13 lat wspólnego małżeńskiego pożycia bił, katował, odmawiał środków na utrzymanie i mścił się w różny sposób za to, że mu nie chciała pomagać w jedynym fachu, jaki posiadał. Ona nie chciała być złodziejką, czego pragnął jej mąż, złodziej.

Świadkowie zeznali, że oskarżona czasami w jednej bieliznie przybiegała do sąsiadów, uciekając od rozbestwionego męża, który ciągle groził, że ją zabije. Nie było ani jednego świadka, któryby nie dał oskarżonej pochlebnej odezwy.

Po krótkiej naradzie ogłoszono wyrok, który dzieciom nieletnim oskarżonej zachował matkę. Nie uwolniono jej, co prawda, lecz skazano na karę jak najniższą i do tego nie za zabójstwo, lecz tylko za przekroczenie koniecznej obrony.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

36

— Mam tu jeszcze jedną rzecz, co do której prosiłbym pana o wyjaśnienie. Ten scyzoryk jest pański, nieprawda?

Skower oglądnął podany sobie nóż. Był on jego własnością.

— Tak, to mój scyzoryk.

— A wie pan, gdzie on został znaleziony? Na strychu!

Twarz Skowera zabarwiła się karminowo. Widocznie, odcinając sznur, zapomniał scyzoryk schować do kieszeni.

— Panie komisarzu — rzekł rozdrażnionym tonem — a choćby i tak było, że ja byłem na strychu, bo potrzebowałem kawałka sznura.

— Tak? — zapytał komisarz. — A na cóż to pan potrzebował sznura?

Skower znowu walczył przez chwilę ze sobą, czy ma wyjawić kradzież gontów.

— Panie komisarzu — wyszeptał — ja potrzebowałem gontów, zimno było w domu, nie miałem pieniędzy na drzewo, więc zabrałem z dachu trochę gontów na opał.

— A! — rzekł komisarz — kiedyż pan zdążył spalić te gonty?

Skowera ogarniała coraz bardziej głucha wściekłość: ten zimny, ironiczny ton pytań komisarza, te stalowe, przenikliwe jego spojrzenia, ta indagacya, tak szczegółowa, której celu nie przeniknął, ale która groziła mu jakimś strasznym wynikiem, to wszystko zarówno irytowało go bardzo, jak przejmowało szalonym strachem. Przez zaciśnięte zęby rzucił komisarzowi te słowa:

— Ja wcale tych gontów nie spaliłem.

— No, no — rzekł komisarz — to ciekawe, bośmy nigdzie tych gontów nie widzieli.

— Panie komisarzu — odparł Skower — ja gonty wrzuciłem do Wisły.

— Toś je pan po to znosił ze strychu, aby je wrzucić do Wisły? — spytał komisarz.

— Nie po to! — krzyknął z wściekłością Skower — ale nie dręcz mnie pan dłużej pytaniami; wrzuciłem je do wody, gdyż bałem się, że je rano ludzie zobaczą i chciałem tę rzecz ukryć; dostałem pieniądze, mogłem kupić drzewa, nie potrzebowałem gontów palić.

— No tak — rzekł komisarz — to być może. Wiemy, żeś pan pieniądze dostał od doktora Zgońskiego. W każdym razie tych gontów w Wiśle szukać nie będziemy, musiały już daleko odpłynąć.

— Panie komisarzu — krzyczał Skower — nie dręcz mnie pan dłużej, co znaczą te pytania? co wy odemnie chcecie? co to wszystko ma znaczyć? Ja jestem bardzo zmęczony, bardzo zdenerwowany, ja tego nie zniosę dłużej.

Naprężenie nerwowe, w jakim się Skower znajdował, wyładowało się potokiem łez.

— Uspokój się pan — rzekł komisarz do trzęsącego się jak w febrze Skowera — i mów prawdę. W zeznaniach swoich wikłasz się pan tak dalece, a ciężą na panu tak straszne poszlaki, że najlepiej pan zrobisz, wyznając całą prawdę.

— Jaką prawdę i do czego się mam przyznać? — szeptał Skower trupio blady.

Komisarz powstał, wlepił w Skowera zimne, przenikliwe spojrzenie i, wymawiając z naciskiem każdy wyraz, rzekł uroczyście:

— Tomaszu Skower! oskarżony jesteś o podwójne morderstwo. Udusiłeś ubiegłej nocy sznurem twoje dziecko, a gdy twa, śmiertelnie chora, na pół przytomna żona, chciała ci w zbrodni przeszkodzić, zamordowałeś i ją także i rzuciłeś ciała swych ofiar do Wisły. Na brzegu znać dokładnie ślady toczonej walki i wleczonego ciała. Tomaszu Skower, nie próbuj zapierać się dłużej, lecz złóż szczere wyznanie, gdyż tem jedynie złagodzić możesz straszną karę, którą odpokutować ci przyjdzie nieludzką zbrodnię. Tomaszu Skower wyznaj prawdę!

Głos komisarza brzmiał uroczyście. Skower słuchał tych słów błędny, w oczach mu pociemniało i byłby upadł, gdyby go doktór nie podtrzymał.

— Ja nie zabiłem! — jęknął.

Komisarz otworzył drzwi. Do pokoju weszli dwaj policyanci.

— Odwieść dorożką do więzienia — rzekł kom. Engel.

Policyanci wzięli Skowera pod ramię i wyszli.

Koniec części I.

Sentencya wyroku głosiła naganę wobec sądu i pokutę kościelną.

Trzeba dodać, że podsądna, trzydziestokilkoletnia Franciszka Stejkowska, na śledztwie przyznała się do tego, że kilkakrotnie uderzyła męża swego siekierą, kładąc go trupem. Wyrok powyższy wywołał niezwykłe zadowolenie zebranej publiczności. Oskarżona nie zdradzała większego wzruszenia ani radości.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 28 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Karola. — Jutro w piątek Franciszka S. — Pojutrze w sobotę Hiacynty.

Wschód słońca 28 b. m. o godz. 7 min. 42; zachód o godz. 4 min. 47; długość dnia godzin 9 min. 05.

Termometr wskazywał o g. 7 rano –2° C

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Kobieta bez znaczenia“ sztuka w 4 aktach Oskara Wilde'a.

W ludowym „W roku 1863“ dramat w 5 obrazach przez H. Strokę

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi“ o godz. pół do 8 wieczór.

Uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Kętrzyńskiego pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ o godzinie 7 wieczór.

Konferencye. W auli Collegium novum konferencya dra St. Grabskiego i dra A. Szelągowskiego na temat: „Stosunek nauk społecznych do badań nad historyą“ o godz. 5 po poł

Zgromadzenia: W resursie urzędniczej walne zgromadzenie członków resursy o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert Kamilli Landi, o godzinie w pół do 8.

Wykłady: uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Kętrzyńskiego pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ o godz. 7 wiecz.

Nabożeństwa. W kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, o godzinie 10 rano.

Ostatnia konferencya historyczna odbędzie się dzisiaj we czwartek o godzinie 5. Doc. dr St. Grabski będzie referował o „Stosunku nauk społecznych do badań nad historyą Polski“. W referacie zostaną podniesione następujące momenty: Historya wewnętrzna jako argument polityczny w pracach z pierw. połowy XIX. w. Socyologiczne koncepcye historyozofii polskiej. Konieczność silniejszego wpływu nauk społeczno-ekonomicznych na badania historyczne. Dzisiejsze próby historycznych rekonstrukcyi pod wpływem tych nauk. W dyskusyi wezmą udział tak historycy jak i ekonomiści.

Jeszcze opieka nad teatrem miejskim. We wtorkowym numerze omawialiśmy niektóre teatralne zarządzenia magistrackie, przypominające dalibóg ś. p. Abderę. Dziś mamy do zanotowania nowe fakty:

U wejścia na scenę, za kulisami, staje od założenia teatru jeszcze, co wieczór pewien ubogi człowiek, z koszykiem w ręku, w którym ma bułki i kiełbaski t. zw. „wirsztle“. Kupują od niego i artyści i artystki, gdy przedstawienie zbyt późno się kończy, a szczególnie maszyniści, którym nie wolno się z gmachu wydalać aż po skończeniu przedstawienia. Nic dziwnego, że ludzie, pracujący tam od godz. 6 do 10, czasem nawet do 11 i 12 w nocy, są głodni i że ów chłopina, mający na pogotowiu pożywienie, jest dla nich ogromną wygodą.

Nie podobało się to jednak magistrackiemu inspektorowi, p. Stroce, który z obawy, aby się teatr od gorących kiełbasek nie zapalił, wyrzucił go stamtąd i zabronił mu się tam wogóle pokazywać. To już nietylko jest za wielka gorliwość ze strony p. Stroki, ale to już jest — śmieszną szykaną całego personalu!

Albo drugi taki kwiatek, ilustrujący gorliwość p. Stroki. Wspominaliśmy już we wtorkowej notatce o zajściu między p. Stroką a lekarzem teatralnym p. Kwiatkowskim. Wczoraj spotkał taki sam wypadek p. dyr. Kotarbińską! P. Kotarbińska widząc, że p. Stroka otwiera drzwi, wiodące z korytarza za kulisy, podeszła doń i chciała razem z nim wejść za kulisy. P. Stroka obejrzał się, a będąc już w drzwiach, burknął coś i zatrzasnął jej drzwi przed nosem! Nie wchodzimy w to, czy p. Kotarbińska „ma prawo“ wchodzić za kulisy, czy nie, w każdym razie zachowanie się tego funkcyonaryusza magistratu było obrazą, tem bardziej, że scena odbyła się wobec licznych widzów na korytarzu.

Życzylibyśmy p. Stroce, by okazywał trochę mniej gorliwości, a trochę więcej taktu, bo w przeciwnym razie wnet się pożegna z nowem stanowiskiem.

Walka Ursusa z bykiem. Pod tym tytułem nadeszła na wystawę Sztuk Pięknych wspaniała rzeźba, wykonana przez artystę-rzeźbiarza prof. Jana Raszki, ilustrująca znaną scenę walki olbrzyma Ursusa z olbrzymiem zwierzęciem z powieści H. Sienkiewicza p. t. „Quo vadis“. Wielbiciele „Quo vadis“ z pewnością tłumnie pospieszą na wystawę, by ujrzeć dłonią mistrza wykute to, co mistrz pióra wyrzeźbił w słowie.

Teatr maryonetek, otwarty w grudniu zeszłego roku rozwija się pomyślnie, a dzięki doborowi sztuk i starannej wystawie potrafił zjednać sobie sympatyę w kołach rodziców, dbałych o pouczającą i miłą rozrywkę dla dzieci. Szczególnem względem cieszy się teatrzyk wśród dziatwy szkolnej, zwłaszcza, że pp. kierowniczki i kierownicy szkół miejskich nie szczędzą zachęty i poleceń. Kierowniczka sceny, p. Wachowska ma zamiar w niedalekiej przyszłości uprzystępnić jeszcze bardziej widowiska przez rozszerzenie lokalu, a tem samem zniżenie ceny biletów. Z pomiędzy sztuk, które się złożyły na dotychczasowy repertuar, zasługują na wyróżnienie baśnie fantastyczne „Zaklęty królewicz“, Zaczarowana wróżka“, Dumna królewna“ i z pomiędzy narodowych legend „Popiel i Piast“, „Krak i Wanda“ i inne.

Na żywą szopkę bilety są już do nabycia w handlu p. J. Rudnickiego (Rynek linia A—B). Więc spieszmy i rozkupmy wszystkie bilety pomni celu, na jaki przeznaczony dochód z tego przedstawienia.

Z Czytelni akademickiej. Na onegdajszem walnem zgromadzeniu członków Czytelni akad. odbyły się uzupełniające wybory do wydziału. Wiceprezesem wybrano p. Stefana Górę, wydziałowym p. Zygmunta Cygnarowicza, zast. wydz. p. S. Bobrzyńskiego. Delegatami na zjazd „Ogniwa“ stow. polskich towarzystw akad. w Austryi, który się odbędzie w czasie Świąt Wielkanocnych w Krakowie, wybrano pp. Lubeckiego, Górę i Haraschina. Prócz tego wybrano komisyę regulaminową i komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego.

Z krakowskiej rady powiatowej. Dr Franciszek Paszkowski, nowy dyrektor Floryanki, złożył godność marszałka krakowskiej rady powiatowej.

Walne zgromadzenie członków krak. oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego 1904 o godzinie 11 przed południem w sali Kopernika na II. p. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 3) Odczyt prof. O. Bujwida: O chorobach zakaźnych w szkole. 4) Założenie własnego sanatoryum. 5) Sprawozdanie komisyi lustracyjnej za r. 1903. 6) Wnioski członków.

W Towarzystwie nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie odbędzie się walne zgromadzenie w piątek 29 bm. o godzinie 5 po południu w szkole im. św. Floryana przy placu Matejki.

Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Na ostatniem posiedzeniu dyrekcya uchwaliła następujący awans urzędników: A) w dziale urzędników ukwalifikowanych do rangi II. posunięty p. Bronisław Krause, szef oddziału technicznego w Krakowie. Do rangi III. p. Maurycy Schoen, naczelnik sekcyi w Bernie. Do rangi IV. p. Ludwik Łonicki, naczelnik sekcyi w Przemyślu. Do rangi V. pp. Jan Rydel i Tadeusz Butrymowicz w Krakowie. Do rangi VI. pp. Mieczysław Skwirczyński w Krakowie, dr Celestyn Podlewski w Czerniowcach i Władysław Arciszewski w Tarnopolu. Do rangi VII. pp. Bronisław Śliwiński i Stefan Stolcman w Krakowie, Jan Poschinger w Stanisławowie i Stanisław Pańkowski w Przemyślu. Do rangi VIII. pp. Mieczysław Armatys i Józef Bizub we Lwowie, Władysław Kalinowski i Kazimierz Łubaszek w Krakowie. Do rangi IX. pp. Jan Birtus, Kazimierz Rauszer, Karol Sikorski i Waleryan Rolicki w Krakowie. Do rangi X. pp. Henryk Próchniewicz i Władysław Kuchciński w Czerniowcach, Aleksander Skrzyński w Krakowie i Franciszek Prorok w Stanisławowie. B) W etacie urzędników manipulacyjnych posunięci do rangi VII. p. Edward Żuliński w Krakowie. Do rangi XI. p. Kazimierz Swoboda w Przemyślu.

Śledztwo w sprawie oszustwa w Tow. rękodzielników nie tylko że nie dobiega, jak doniosły niektóre dzienniki, do końca, lecz przeciwnie potrwa jeszcze dość długo. Na razie przeniósł się punkt ciężkości śledztwa z sądu na rzeczoznawców, którzy o ile nam wiadomo, mimo rzeczywiście ciężkiej i intenzywnej pracy spotrzebują jeszcze parę miesięcy czasu, zanim dokładnie zbadają wszystkie księgi i wydadzą swoje orzeczenie. Wobec tego nie ma więc mowy o rychłym terminie rozprawy i zakończeniu tej smutnej afery, której wyników dziś jeszcze niepodobna wprost przewidzieć.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili uzyskał kierujący śledztwem tej sprawy adj. sądowy p. Marowski, kilkotygodniowy urlop, który w tych dniach rozpocznie.

Dlaczego bilety jazdy do Zakopanego podrożeją? kwestyę tę wyjaśniono na ankiecie wczorajszej, zwołanej z inicyatywy dyrekcyi kolei. Mianowicie wyjaśniono, że podwyższenie taryf na linii Chabówka—Za-

kopane zostało zarządzone nie przez dyrekcyę ruchu kolei państwowych w Krakowie, lecz przez reprezentacyę akcyonaryuszy tej kolei, a to dlatego, iż gmina Zakopane nie płaci subwencyi, przyrzeczonej na cele kolei w rocznej kwocie 13.000 kor.

Ale dlaczego gmina nie płaci? I dlaczego nie zmusza się jej do płacenia, jeżeli jest do tego obowiązaną? Dlaczego musi się wszystko odbijać na skórze podróżującego ogółu?

Miłosierdzie w szpitalu. Przed dwoma miesiącami przybyła do szpitala św. Łazarza ciężko chora Franciszka Adamczyk z Górek, wraz z dzieckiem swojem, chorem na skrofuły, aby tutaj się leczyć. Wczoraj rano oświadczono w szpitalu tej biednej kobiecie, że już jest zdrowa i że musi opuścić szpital.

Z głośnym płaczem wyszła biedna kobieta, licho odziana na ulicę, nie mając ani centa przy sobie na drogę do domu.

— Mamo! tak mi zimno — biadał chłopczyk, kurcząc się od zimna i trzymając się spódnicy matczynej, stąpał za nią nóżkami, okręconemi szmatami. Tak przyszli na policyę. Po drodze chłopczyk żalił się, że głodny, a biedna matka nie mogła mu nawet suchej bułki kupić. Na policyi dopiero jeden z żołnierzy policyjnych kupił z własnych pieniędzy głodnemu chłopcu dwie bułki, a następnie przy interwencyi policyi otrzymała stroskana kobieta bilet wolnej jazdy koleją do wsi rodzinnej, a od urzędnika kolejowego koronę na chleb.

Wiemy, że w szpitalu św. Łazarza panuje przepełnienie, ale przecież takim wypadkom należy zapobiegać i nie wydalać ludzi bez grosza w kieszeni na mróz, pozostawiając ich łasce Boga i ludzi miłosiernych.

Złamanie nogi. Jan Kuśnierz, posługacz pocztowy, spadł wczoraj z konia niedaleko poczty i złamał nogę. Nieszczęśliwego opatrzyło Tow. ratunkowe, a następnie odwiozło do szpitala.

Niekoncesyonowana spółka złodziejska. W listopadzie z. r. dokonali nieznani sprawcy nader sprytnie kilku większych kradzieży piwnicznych. Kradzieże te dokonywali jacyś wyćwiczeni we fachu złodziejskim rzezimieszkowie, którzy zazwyczaj wyłamywali kraty z okien piwnicznych, a następnie za pomocą sznurów spuszczali się do wnętrza i kradli wszystko, co tylko tam znaleźli. Policya była bezradna, dopiero przypadek naprowadził ją na trop szajki.

Dnia 21 bm. na rogatce zwierzynieckiej spostrzegł strażnik akcyzowy, Jan Zabiegaj, jakiegoś nieznego mu człowieka, który starał się przemycić gąsior ze spirytusem. Przy pomocy żołnierza policyjnego został przemytnik schwytany i odprowadzony na policyę.

Tutaj skonstatowano zaraz, że przyłapany przemytnik jest znanym doskonale tutejszej policyi złodziejem i nazywa się Ferdynand Dwornicki. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Dwornicki w towarzystwie niejakiego Maksymiliana Turczyńskiego, również znanego złodzieja, ukradł w nocy z 20 na 21 bm. na ul. Karmelickiej u kupca Menaschego Reicha 20 flaszek wina i garniec spirytusu, właśnie ten sam nieszczęśliwy garniec, z powodu którego Dwornicki został na rogatce przyaresztowany.

Lukullusowe uczty u państwa Sermaków na Dębnikach.

W pomieszkaniu państwa Eufemii i Piotra Sermaków urządzali Dwornicki i Turczyński sute libacye, na których pili kradzione wina i koniaki, jedli szynki i kiełbasy, a wszystko ile tylko mogli. Święta też Bożego Narodzenia spędził Sermak, który jest malarzem pokojowym, jak się patrzy. Wina, koniaków, szampana, szynek było w bród, za to jednak przesiedzą się teraz w więzieniu Sermak i godni jego przyjaciele przez kilka miesięcy i to nawet bez kieliszka prostej wódki. Oj, dola, dola!

Od listopada szajka ta plądrowała przeważnie po piwnicach kupców krakowskich. I tak p. Emilii Tatarczuk przy ul. Mikołajskiej l. 16 skradli z piwnicy 15 flaszek wina, 2 flaszki koniaku i puszkę owoców; w Noc Bożego Narodzenia restauratorowi Niklowi przy ul. Zwierzynieckiej l. 29 włamali się do piwnicy i zabrali stamtąd 29 butelek koniaku, flaszkę szampana i 8 do 10 butelek wina; Bernardowi Kornblumowi zabrali z piwnicy ziemniaki, owoce, słoiki ze śliwkami itp; kapitanowi p. Janowi Wausnerowi przy ul. Piotra Michałowskiego l. 15, drób, szampana 4 flaszki, wino, wódkę, równocześnie okradli innych lokatorów tej kamienicy; lokatorom przy ul. Retoryka pod l. 1, skradli ziemniaki, węgle, a wreszcie okradli p. Olesia, p. Ferdynanda Stückera, p. Maryę Siwek. Prawdopodobnie zaś szajka popełniła wiele innych kradzieży, które nie zostały skonstatowane.

Ze świata.

Emigracya przez Tryest. Z Wiednia donoszą: Linia okrętowa angielska została już urzędownie w Austryi dopuszczoną do ruchu. Według układu z rządem „Cunard-Line" musi mieć te same taryfy dla emigrantów z Tryestu jak i Rjeki, a nadto nie wolno jej austryackich emigrantów brać w Rjece, tylko w Tryeście. Towarzystwo złożyło 100.000 kor. kaucyi.

Niektóre dzienniki wiedeńskie, inspirowane przez inne Towarzystwa okrętowe, już dziś prorokują, że „Cunard-Line" się nie utrzyma z tym interesem, w rzeczywistości jednak przypuszczają powszechnie, że cała emigracya skieruje się odtąd na Tryest.

Pisaliśmy kilkakrotnie o tej sprawie. Sprawa to bardzo ważna, gdyż należy wszelkimi siłami dążyć do uwolnienia biednego ludu emigracyjnego od brutalnego wyzysku Prusaków i agentów żydowsko-pruskich w Hamburgu i Bremie.

Bazar polski w Wiedniu. Donoszą z Wiednia telefonem:

Prezydent ministrów dr Koerber i minister dla Galicyi dr Piętak zwiedzili dzisiaj przed południem nieustającą wystawę przemysłu galicyjskiego. Prezydent ministrów, dr Koerber, który był pierwszy raz na tej wystawie, bardzo szczegółowo oglądał wystawione przedmioty i wyrażał się z wielkiem uznaniem o wyrobach przemysłu galicyjskiego.

(O bazarze polskim w Wiedniu wybornie urządzonym przez p. St. Łysakowskiego, kierownika tut. bazaru krajowego, doniesiemy niebawem obszerniej).

Senzacyjne aresztowanie. Z Wiednia donoszą, że wczoraj dokonano w hotelu — na rekwizycyę prokuratoryi państwa — aresztowania hr. Karola Wiszniewskiego, wyższego urzędnika państwowego, pod zarzutem zbrodni przeciw moralności z § 129 a. u. k.

O występach Bandrowskiego w niemieckim teatrze w Poznaniu pisze „Dziennik poznański": iż pomimo, że ci Polacy, „którzy hurmem chodzą do teatru niemieckiego", zjawili się w komplecie, widownia „świeciła stosunkowo pustkami", gdyż widocznie dla hakatystycznej burżuazyi niemieckiej był Bandrowski jeszcze zanadto polskim. Fakt powyższy, jak przypuszcza „Dziennik", może i w związku z tem, iż zarząd „Lutni" poznańskiej „znalazł sposobność wytłómaczenia mu, jak rażącą anomalią jest Polak, występujący na niemieckiej scenie w Poznaniu", oraz z głosem opinii spowodował, iż p. B. p r z e r w a ł swoje gościnne występy.

Senzacyjna książka. Niebawem wyjdzie z pod prasy w Lipsku książka byłego porucznika Gezy Matachicha, znanego z procesu, w którym była wplątana także i osoba ks. Ludwiki Koburskiej. Geza Matachich na podstawie dokumentów autentycznych, protokołów i zeznań rozmaitych świadków ma przeprowadzić dowód, że 1) osobiście został niewinnie skazany, 2) internowana pod Droznem ks. Ludwika Koburska jest zupełnie zdrową na umyśle. Geza Matachich opowiada w tej książce całą historyę swojego procesu, całą historyę sześcioletniego więzienia, a wreszcie oświadcza, że będzie się starał po pierwsze przeprowadzić rewizyę swojego procesu i uzyskać zupełną rehabilitacyę, a powtóre uwolnić ks. Ludwikę Koburską z domu obłąkanych i oddać jej zupełną swobodę ruchów i wolność osobistą.

Morderstwo w wagonie. Pociągi w Rosyi nie należą do bezpiecznych. Z Moskwy donoszą: W pociągu, dążącym z Woroneża w kierunku Kurska, jechała ze służbą od stacyi Lipowska, młoda dziewczyna, lat 15—16, córka właściciela bufetu na stacyi Szczygry, gdzie pociąg staje o północy. Przybywszy do Szczygr, służba nie znalazła swej pani, wskutek czego przedsięwzięto poszukiwania. Po upływie kilku godzin nad ranem znaleziono nieszczęśliwą dziewczynę w odległości kilku wiorst przed Szczygrami już martwą. Leżała ona na śniegu, tuż przy plancie, a niedaleko od niej znaleziono zawiniątko z ubraniem. Na śniegu nie było śladów od uderzeń rąk i nóg, które niechybnie byłyby widoczne, gdyby wyrzucona była przy życiu.

Widocznie nieszczęśliwą dziewczynę wyrzucono już martwą.

Przy śledztwie stwierdzono, że po odejściu pociągu ze stacyi Lipowska, konduktorzy z powodu sporu z dziewczyną w sprawie biletu, zawlekli ją gdzieś, poczem służba już jej nie widziała. Konduktorzy byli pijani.

Na skutek depeszy, wysłanej przez władze sądowe w kierunku pociągu, cała brygada konduktorów zatrzymana została w drodze i wysłana na śledztwo.

Druciarz odkrywcą zbrodni. Do „Kuryera poznańskiego" donoszą z Warszawy:

„Onegdaj kobiecina jakaś, mająca awizacyę na pocztową przesyłkę pieniężną, wynoszącą kilkaset rubli, udała się do policyi dla potwierdzenia legitymacyi. Tu, dowiedziawszy się o co idzie, zaprowadził ją dyżurny policyant do właściwego urzędnika, poczem z własnej już pilności udał się za nią aż do urzędu pocztowego, a przy podjęciu przez kobietę pieniędzy dopominał się o należny podarunek. Łatwo go uzyskawszy od wystraszonej kobiety, zaproponował jej przejażdżkę do jednej z rogatek, skąd już piechotą uprowadził ją w odludne miejsce i tu też bez ceremonii zamordował przy użyciu szabli, a pieniądze zrabował. Nie sądził jednak, że miał świadka w osobie wszędobylskiego druciarza-słowaka. Spłoszony jego obecnością, śmiało naparł na niego w imieniu władzy o paszport. Druciarz paszportu nie miał, wtenczas policyant, jakby zrządzeniem Opatrzności, postanawia sam dostawić władzy świadka swej zbrodni i oskarżyciela własnego, gdyż rad z nadarzonej funkcyi aresztuje druciarza i odprowadza go na policyę, nie żałując w drodze dosadnych argumentów pięści, powtarzanych i w biurze podczas przesłuchania. — W druciarzu odezwał się wreszcie bunt uczciwej duszy i nagle zawołał: „Za co mnie bijecie? wyjmijcie pałasz policyantowi, a zobaczycie coś!" Niechętnie posłuchano druciarza i ujrzano istotnie pałasz całkiem okrwawiony. Reszta poszła gładko, t. j. odebranie pieniędzy zrabowanych i odnalezienie trupa na miejscu zbrodni.

Pisma o tem oczywiście nie donoszą i nie doniosą, dopóki władza nie pozwoli tego ogłosić w „Dniewniku Warszawskim".

Krwawa zemsta. W mieście bułgarskiem Łom-Palance rotmistrz 2-go pułku konnicy bułgarskiej, Dimitrjew, sprowadził do koszar ordynansa swojego, kazał go żołnierzom związać, rzucić na ziemię i bić kijami. Po 50-iu uderzeniach ordynans stracił przytomność, pomimo to wszakże rotmistrz kazał bić w dalszym ciągu, tak, że nieszczęśliwa ofiara egzekucji otrzymała 192 uderzenia, a ciało jej odpadało kawałami. Odwieziony do szpitala, skatowany umarł po drodze. Rotmistrz dowiedział się, iż lata ubiegłego, gdy wysłano go z pułkiem na granicę turecką, ordynans utrzymywał stosunek miłosny z jego żoną i to było przyczyną okropnej zemsty.

Eleganckie złodziejki w magazynach damskich. W magazynach londyńskich odbywają się teraz wyprzedaże zimowe. Klijentelę stanowi przeważnie płeć piękna. Policya londyńska była zmuszona powołać cały szereg detektywek, ponieważ wiele kobiet nie może się powstrzymać od tego, by zabierać towary „zapomniawszy" zapłacić za nie należytość. Mnóstwo pań i panienek z lepszych domów unieszczęśliwia się na całe życie, przywłaszczając sobie cudzą własność, bez wiedzy o tem, że czuwa nad niemi baczne oko tajnej policyi. Jedna z detektywek opowiadała, że prawie wszystkie eskamatorki należą do sfer zamożnych.

Pewna tajna policyantka widziała, jak jakaś wykwitna dama ukryła w torebce kilka metrów drogocennej koronki. Detektywka śledziła jej kroki i dopiero na ulicy ujęła złodziejkę za ramię. Przerażona dama bez pytania zwróciła koronkę, błagając, by jej nie aresztowano. Gdy ją zaprowadzono na policyę, pokazało się, że miała przy sobie mnóstwo skradzionych przedmiotów, wartości 30 funtów szterlingów (750 koron). Dama owa zajmowała wybitne stanowisko w londyńskich sferach towarzyskich i należała do stałych klijentów firmy. Niektóre z wyrafinowanych eskamoterek mają pod suknią lub płaszczem umocowane klamry, do których przyczepiają skradzione rzeczy. Taka elegancka pani opuszcza na ziemię opatrywany przedmiot, potem się schyla, jak gdyby sobie chciała trzewik do porządku doprowadzić, przypina skradzioną rzecz za pomocą klamry do sukni i uchodzi. Na wszystko to policya bacznie zwraca uwagę.

Nasze dzieci. — Władziu, dlaczego ciągniesz kota za ogon?

— Ależ co znowu, mateczko. Ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie.

U portrecisty.

Dama:

— Tylko proszę o jak najmniejsze usta!

— Jak pani rozkaże, możemy je zupełnie opuścić.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Religijna maskarada. Nie jest to wcale karnawałowy pochód, który widzimy na tytułowej rycinie. Przeciwnie, szczególna ta maskarada ma tło bardzo poważne, a ten pochód masek może mieć krwawe skutki.

Wiadomo, że Anglicy już prawie od roku zamierzają wtargnąć do Tybetu, tej dziwnej niezbadanej krainy, zamkniętej Himalajami, a rządzonej przez Dalaj Lamę „papieża" budystów. Ekspedycya angielska pod wodzą majora Landsdowne stoi u granic Tybetu i czeka na posiłki, a w Tybecie wzrasta niepokój. Od kilku miesięcy duchowieństwo tybetańskie urządza pochody w celu ubłagania pomocy bogów. Owi kapłani w maskach dyabelskich potworów przedstawiają złe duchy, które mają Anglikom czynić wstręty w marszu.

Ale Anglicy tych „złych duchów" nie tyle się obawiają, ile batiuszki rosyjskiego. Rosyanie bowiem również bardzo koso spoglądają na zakusy Anglii i jej zamierzone wtargnięcie do Tybetu.

Telefonem i Telegrafem.

Mianowania.

Lwów, 27 stycznia. „Gazeta Lwowska" ogłasza:

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie Wojciecha Kaliskiego asystentem kancelaryjnym przy tymże sądzie.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń, 27 stycznia. Prezesa min. węg. hr. Tiszę przyjął cesarz na posłuchaniu o g. 10 rano. Następnie konferował hr. Tisza z hr. Gołuchowskim, a potem z ministrem wojny gen. Pittreichem. O godz. 5 po południu hr. Tisza odjechał do Budapesztu. (Audyencya nie ma żadnego donioślejszego znaczenia).

Delegacye.

Wiedeń, 27 stycznia. Plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się 3 lutego.

Derschatta ustępuje.

Wiedeń, 27 stycznia. Prezes niemieckiego stronnictwa ludowego, Derschatta, autor owej słynnej rezolucyi, uchwalonej przez austr. delegacyę (naturalnie z współudziałem Polaków!!) która reprezentacyi ludów odbiera głos w sprawach wojskowych, złożył prezydyum stronnictwa, z powodu licznych ataków. (Nawet Niemcom rezolucya ta wydała się przejętą zbyt absolutystycznym a nie konstytucyjnym duchem).

Czesi o słowach monarchy,

Praga, 27 stycznia. O onegdajszej rozmowie cesarza z wiceprezydentem Izby drem Żaczkiem, piszą „Narodni Listy" między innemi: Mamy wszelkie uszanowanie dla słów monarchy, jak rozumie się samo przez się, które płynie z naszych rojalistycznych przekonań i prawno-państwowych zapatrywań. Jednakże nie jesteśmy zdania, że nie wolno się zajmować słowami, wyrzeczonemi przez monarchę. Przeciwnie, uważamy za obowiązek powiedzieć, że cesarz jest mylnie poinformowany. Cesarz powiedział wobec dra Żaczka, że Niemcy więcej żądają od Czechów, a Czesi więcej od Niemców. To polegać może tylko na mylnej informacyi i jest zarzutem niesprawiedliwym, tem bardziej więc dla nas dotkliwym. My Czesi, pomimo, że mamy w kraju większość i jesteśmy potomkami założycieli państwa czeskiego, nigdy nie żądamy niczego więcej, jak tylko równouprawnienia. Niechaj nam dadzą to, co mają Niemcy, a będziemy zadowoleni. Ale właśnie tylko Niemcy windykują sobie uprzywilejowane w kraju stanowisko.

Prześladowanie zakonów we Francyi.

Paryż, 27 stycznia. Arcybiskupi z Paryża i Rheims wystosowali do prezydenta republiki pismo z protestem przeciw projektowi ustawy, przedłożonemu w parlamencie, według którego także autoryzowanym kongregacyom nie wolno udzielać nauki szkolnej. Arcybiskupi przypominają prezydentowi, że on ma czuwać nad prawami i wolnością wszystkich Francuzów i wyrażają obawę, że skutkiem przeprowadzenia projektowanej ustawy, Francya doprowadzoną zostanie do upadku.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Londyn, 27 stycznia. „Times" donosi z Pekinu, że Chiny zwróciły się do Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych z prośbą o pośrednictwo pomiędzy Rosyą i Japonią. Sądzą, że Chiny uczyniły ten krok pod wpływem Japonii.

Tokio, 27 stycznia. Rząd japoński postanowił zaciągnąć pożyczkę 10,000.000 funtów szterl. Krajowi finansiści ofiarują rządowi daleko idące poparcie pieniężne. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd tą drogą w kraju będzie mógł zebrać znaczną sumę i nie będzie musiał szukać pożyczki zagranicą.

Tokio, 27 stycznia. Rząd japoński dał do zrozumienia pos. rosyjskiemu bar. Rosenowi, że pożądaną byłaby szybka odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Równocześnie zaznaczył rząd japoński, że według jego zdania nota japońska powinna była dnia 16 b. m. być w posiadaniu rządu rosyjskiego, a więc było dość czasu do rozważenia odpowiedzi na nią.

Z ostatniej chwili.

Defraudacya w Przemysłówce. Wczorajsza „N. Reforma" donosi, że suma zdefraudowana w Przemysłówce przekracza **600.000** kor. (Wobec tego akcya sanacyjna zdaje się być wielce problematyczna).

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Jana Kilińskiego odprawione będzie jutro o godzinie 10 rano w kościele OO. Dominikanów staraniem cechu szewców krakowskich.

Nekrologia. † Leontyna Bochenek siostra b. prof. uniw., przeżywszy lat 72 — Pogrzeb odbędzie się we czwartek o 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Kapucyńskiej.

W teatrze miejskim dnia 28 b m. **Kobieta bez znaczenia** komedya w 4 aktach Oskara Wilde, przekład B. .é.

Lord Illingworth	Pp.	Sobiesław
Lady Hunstanton	„	Wolska
Sir John Pontefrast	„	Zawierski
Lady Karolina, jego żona . .	„	Sulima
Lord Alfred Bufford	„	Bończa
Lady Stuffield	„	Olchowska
Pani Allony	„	Rutkowska
Pan Kelwil, członek parlam. .	„	Andruszewski
Pan Daubeny, dr teologii . .	„	Przybyłowicz
Mis Hester Worsley, ameryk.	„	Mrozowska
Pani Arbuthnot	„	Arkawin
Gerald Arbuthnot, jej syn . .	„	Leszczyński
Alicya, pokojówka , ...	„	Zielińska

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 27 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Żądają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	116·80	117·20
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów wędlin w zakres masarstwa wchodzących.
Główne sklady w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V. Schonnbrunnergasse l. 27,
wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wedzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 89 3 10
Dwa razy dziennie świeży towar.
Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Ciepłe

Rekawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce
poleca w wielkim wyborze najtaniej
Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby
(Intelligenzprüfung) 80 4 5
rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. urzędowo upraw.
Zakładzie wojskowo naukowym
emer. rotmistrza Adolfa **Kornbergera w Krakowie**, ulica Stachowskiego **„Willa Wanda“** l. 15.
Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże: Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

SCHAMPOOING PETROLE

4 151-300
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Pracownia szat liturgicznych i przyborów kościelnych

Emilii Pydynkowskiej

w Krakowie, Mały Rynek l. 4.

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

39 12

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 16 13
Bezpłatne dodatki:
KALENDARZYK BANKOWY
i „ROCZNIK FINANSOWY“
Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal.
półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo
Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie
Rynek główny L. 5.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską
własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-188-300
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

KRAKOWSKIE
Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci
6%
78 5

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.**
Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, hafto i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-183-300

Najlepszym, najpiękniejszym i najmilszym Prezentem NA KARNAWAŁ

Na Karnawał! Na Karnawał!

KWIATY

żywe, zawsze świeże, które ułożone w gustowne wiązanki, bukiety, koszyczki i żardynierki są przez wszystkich mile widziane. — Powyższe artykuły poleca Szan Publiczności po bardzo przystępnej cenie.
SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW
KAROLINY MICHALSKIEJ
Prace odznaczone medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie.
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 23. — Telefon 363.
Zamówienia wszelkie z prowincyi uskutecznia odwr. pocztą. Cenniki illustrow. na żądanie wysyła opłatnie.
581 9 10

KALOSZE

PETERSBURSKIE Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca
MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.



NAJPRAKTYCZNIEJSZEM ZAKUPNEM

są kupione w mych składach powozów wszelkie graty w dobrym stanie przewyższające swą trwałością nowe, a że na wagę jakoś sprzedaż nie idzie, to też sprzedaję moje odrestaurowane graciki niżej swych kosztów, bo potrzeba pieniędzy, polecając na obecną porę **pojazdy zimowe** jak:
1) **Landaulet szklany** w dobrym stanie, który kosztował 1500 złr., jest za 400 złr. do sprzedania
2) **Lando legendowe** kompletnie wybite nowemi skórami na osiach oliwnych za 300 złr.
3) **Lando familijne** wygodne lekkie na pół oliwnych osiach za 250 złr.
Dwie karety wygodne na oliwnych osiach po 175 złr. **Sanie** paro i jedno konne od 50 złr., **wózki, fajetony,** powozy i t. p., wybór do 40 sztuk. Proszę oglądać i kupować w składach
Stanisława CYRANKIEWICZA
ulica Bracka l. 9, ulica Szpitalna l. 34 w Krakowie.

Pianista

biegle grający do tańca poleca się na zabawy i wieczorki z tańcami.
Adres: ul. **Niecała l. 8. I. p. na prawo.**

Na śluby!

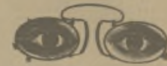
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (8-89-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Obraczki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.
S. Żołdani jubiler
Kraków Mikołajska 28.
(59 15-30)

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej. 82 4-

Stanisław Leśniakowski & T. Armatys

 **OPTYK I MECHANIK** 

w Krakowie, ulica Grodzka L. 6

polecają swój nowo otworzony

ZAKŁAD OPTYCZNY

obficie zaopatrzony w przybory, wchodzące w zakres optyctwa.

Wszelkie zamówienia według recept pp. lekarzy okulistów, oraz naprawy wykonujemy bezzwłocznie, po przystępnych cenach. Dla PP. c. k. urzędników, akademików i studentów **15** procent opustu.

Urządzamy instalacye dzwonków elektrycznych, telefonów i t. p.

94 2 5

DOG

(szczenie)
pięknej, dużej rasy do sprzedania
ul. Podwale 12.
Tamże **futro i wiele innej garderoby męskiej.**
93 2 3

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, 624 **jubiler.** 156-300

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (87 6 12)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-71-150)

═ WYRÓB KRAJOWY ═

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 28 36
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA I CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5|1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12|11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26|8 1888 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co dawniej Neidlinger **przegrała**. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.
Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.
Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.
Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.
do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-130-300



Ważne dla
Wieleb. Duchowieństwa.
Praktyczne i trwałe

złocenia ogniowe

kielichów, monstrancyj, puszek itp. sposobem dawniejszym, oraz **bogato zaopatrzony magazyn nowych naczyń kościelnych, wyrób ręczny, ceny fabryczne, cenniki illustrowane** darmo, poleca 90 3 10

Franciszek Kopaczyński
Kraków, Floryańska 47.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem
Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510